



krótko

Koncert maryjny

ZAPROSZENIE.

W kaplicy pałacowej w Pławniowicach 9 maja o godz. 17.30 odbędzie się koncert pt. „Muzyka ku czci Najświętszej Maryi Panny” w wykonaniu Elżbiety Grodzkiej-Łopuszyńskiej – sopran i Juliana Gembalskiego – organy. Obydwoje związani są z Akademią Muzyczną w Katowicach. Na ich koncert składają się improwizacje na temat hymnu „Bogurodzica”, pieśni „Z dawna Polski Tyś Królową”, „Po górach, dolinach”, „Idźmy, tulmy się jak dziatki”, a także utwory poświęcone Matce Bożej autorstwa Johanna Sebastiana Bacha, Marcina Żebrowskiego, Franza Schuberta, Giulia Cacciniego, Johanna Pachelbela, Girolama Frescobaldiego i Juliana Gembalskiego.

Uroczystość 3 Maja

Wartości trzeba bronić

Gdzie się narody rozplývają w wielkiej masie, **trzeba swą tożsamość nie tylko zachować, ale promować** – mówił bp Gerard Kusz 3 maja w gliwickiej katedrze.

Obchody uroczystości 3 Maja w Gliwicach rozpoczęły się w katedrze Mszą św. w intencji Ojczyzny. W homilii bp Gerard Kusz mówił o obronie wartości narodowych, wierności ideałom i ofierze bez której nie ma miłości Ojczyzny. Przypomniał przy tym genezę święta 3 Maja, zestawiając ze sobą ważne historycznie daty. Rok 1656 to data oddania narodu w opiekę Matki Bożej przez króla Jana Kazimierza; rok 1966 – odnowienie ślubów na Jasnej Górze przez Prymasa Tysiąclecia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. 3 maja 1791 r. – to data uchwalenia konstytucji, która promowała ide-



Homilię podczas uroczystej Mszy w intencji Ojczyzny wygłosił bp Gerard Kusz

ąły wolności, niepodległości, praw człowieka i obywatela. Do tych dat dołączył jeszcze jedną, najświeższą – 10 kwietnia 2010 r. – W dniach żałoby naród pokazał, co to jest miłość Ojczyzny, szacunek do własnego państwa – mówił bp Kusz. Przestrzegł przy tym przed rozmywaniem tych wartości i sprowadzaniem tradycji narodowych do ochrony polskich

potraw: bigosu, oscypka i barszczu. – Trzeba to nasze podwórko europejskie przewietrzyć (...) Unia Europejska to nie może być socjalistyczny związek republik europejskich – podkreślił ksiądz biskup.

Po Mszy odbył się przemarsz na plac Krakowski, gdzie odbyła się druga część uroczystości patriotycznych. **kc**

Cmentarze żydowskie w Gliwicach można zwiedzać



CMENTARZ PRZY UL. NA PIASKU. Zwiedzanie podczas zeszłorocznej wycieczki żydowskim szlakiem

Dwa zwykle zamknięte cmentarze żydowskie w Gliwicach w okresie wiosenno-jesiennym od kwietnia do października można zwiedzać indywidualnie w każdą trzecią niedzielę miesiąca (oprócz miesięcy wakacyjnych) w godzinach od 14.00 do 16.00. Najbliższy termin otwarcia to 16 maja, kolejny – 20 czerwca. Cmentarze znajdują się przy ul. Na Piasku i przy ul. Poniatowskiego. Pierwszy został założony w 1815 roku. Znajduje się tam ponad 1400 grobów, w tym najbardziej znamiennych Żydów gliwickich XIX wieku. Drugi, z interesującym domem przedpogrzebowym, otwarto w 1902 roku. Zwiedzającym udostępnia je Stowarzyszenie na rzecz Dziedzictwa Żydowskiego w Gliwicach „Pamięć – Zikaron”, które sprawuje nad nimi opiekę. Mężczyźni, odwiedzający cmentarze, proszeni są o nakrycie głowy. **kc**

Klerycy w parafiach

NIEDZIELA POWOŁAŃ. Tradycyjnie w IV niedzielę wielkanocną, nazywaną Niedzielą Dobrego Pasterza, w kilku parafiach diecezji gliwickiej gościli klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu. Głosili kazania, spotykali się z młodzieżą oraz prowadzili nabożeństwa powołaniowe. Trzech kleryków przebywało m.in. w gliwickiej parafii św. Antoniego. – Kolejny raz mieliśmy okazję gościć kleryków podczas

niedzieli powołań. Jestem przekonany, że ich pobyt w parafiach oraz osobiste świadectwo mogą przekonać niejednego młodego człowieka, który waha się przed podjęciem decyzji o wstąpieniu do seminarium – powiedział ks. Stefan Ziąja, proboszcz. W gliwickiej parafii przebywali tegoroczny diakon Damian Staniek, który głosił homilie, oraz Radosław Łacek i Przemysław Król (obaj na trzecim roku studiów).



W gliwickiej parafii św. Antoniego klerycy gościli już kolejny raz

Podziel się książką

BYTOM. Jeśli na półkach twojej domowej biblioteczki zalegają książki, na których od lat zbiera się kurz, to można je przynieść do biblioteki. W ramach akcji „Podziel się książką” Miejska Biblioteka Publiczna w Bytomiu organizuje kiermasz dla tych, którzy chcą podzielić się swoimi

zbiorami. Każdy, kto od 10 do 13 maja, w godzinach od 10.00 do 17.00, przyniesie interesującą książkę, wydaną po 2000 roku (lub starszą, ale w bardzo dobrym stanie), wartą przeczytania, otrzyma kupony, za które w czasie trwania kiermaszu będzie mógł wybrać dla siebie inne spośród zebranych pozycji.

Powstanie megamagazyn

GLIWICE. Ponad 57 tys. mkw. i 1000 miejsc pracy – tak w skrócie przedstawia się plan budowy w Gliwicach ogromnego magazynu dla sieci Tesco. Obiekt zosta-

nie zlokalizowany w pobliżu węzła autostradowego. Magazyn ma zaopatrywać sklepy tej sieci w całej południowej Polsce, od Rzeszowa po Zieloną Górę.

Co kryje rynek?

GLIWICE. Pod koniec kwietnia rozpoczęły się prace archeologiczne na gliwickim rynku. Na razie zaplanowano sześć wykopów, które mają dać odpowiedź, czy pod rynkiem znajdują się pozostałości dawnej architek-

tury miejskiej. Prace prowadzą naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego i Muzeum w Gliwicach. Mają potrwać około czterech miesięcy, potem rozpocznie się gruntowna przebudowa gliwickiego rynku.

Poznajemy swoją historię



Miroslaw Węcki, historyk z Uniwersytetu Śląskiego, mówi o strukturach zabrzańskich NSDAP

ZABRZE. Powojenna rzeczywistość polityczna miasta była tematem konferencji popularnonaukowej pt. „Zabrze 1939–1989. Obóz władzy wobec społeczeństwa”, która 29 kwietnia odbyła się w Galerii Café Silesia w Zabrzu. Wystąpiło dziesięciu prelegentów, w większości z katowickiego oddziału IPN, którzy podjęli tematy: aparat bezpieczeństwa działający w Zabrzu, komunistyczny obóz władzy, zabrzański ośrodek dla internowanych czy przełom 1989 roku. – Pomysł przybliżania historii naszego miasta zrodził się w ubie-

głym roku, a od września prowadzimy cykl spotkań na ten temat. Ponieważ cieszą się one dużym zainteresowaniem, postanowiliśmy przedstawić te zagadnienia w sposób całościowy w postaci konferencji. Pierwsza podejmuje problematykę polityczną, kolejne – bo już planujemy następne – mogą być poświęcone gospodarce czy kulturze – mówi Urszula Wieczorek, pełniąca obowiązki dyrektora Muzeum Miejskiego, które razem z Oddziałowym Biurem Edukacji Publicznej katowickiego IPN-u zorganizowało konferencję.

Nowy zakład opiekuńczo-leczniczy

ZABRZE. We wtorek 27 kwietnia otwarty został Zakład Opiekuńczo-Leczniczy Szpitala Miejskiego w Zabrzu. Mieści się on w siedzibie dawnego oddziału ginekologiczno-położniczego na Zaborzu. – To nowoczesna placówka, która będzie odpowiadała na potrzeby mieszkańców wymagających całodobowej specjalistycznej opieki medycznej, rehabilitacji i masażu, a jednocześnie niekwalifikujących się do hospitalizacji – powiedziała Małgorzata Mańka-Szulik, prezydent Zabrze. Zakład Opiekuńczo-Leczniczy został utworzony przez Szpital Miejski w Zabrzu sp. z o.o. Obiekt posiada 40 łóżek, izbę przyjęć z gabinetami lekarskimi, izolatkę, gabinet fizykoterapii, salę ćwiczeń ruchowych, pomieszczenie do zajęć terapeutycznych, sale zabiegowe i kaplicę. Koszt pobytu nie jest niski, miesięcznie wynosi około 3450 zł. – Pomimo tego nasz ośrodek cieszy się dużym zainteresowaniem, sądzę, że nie będzie problemów z zajęciem wszystkich łóżek. Osoby, dla których ta opłata jest za duża, mogą pytać w ośro-



Ewa Król (z lewej) jest opiekunem medycznym, Marlena Puchelak pracuje jako rehabilitantka

kach pomocy społecznej o dofinansowanie pobytu – powiedziała Anita Przytocka, rzecznik prasowy nowej placówki.

GOŚC GLIWICKI

gliwice@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Przedwiośnie 3, 44-119 Gliwice
TELEFON (32) 750 61 30
REDAGUJA: ks. Waldemar Packner
– dyrektor oddziału tel. 664 006 683,
Klaudia Cwołek tel. 664 006 681,
Mira Futak, tel. 664 006 682

Nocne spotkanie młodzieży zabrzańskiej

Na czym budujesz?

Prawie dwieście młodych ludzi z zabrzańskich szkół gimnazjalnych **wzięło udział w nocnym czuwaniu**, które odbyło się na Helence.



KLAUDIA CWOŁEK

Spotkanie rozpoczęło się w kościele NMP Matki Kościoła na Helence

Mysłą przewodnią spotkania było hasło „Na czym budujesz?”. W kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła młodzież najpierw spotkała się z biskupem Gerardem Kuszem, który swoją refleksję poświęcił słowom z Apelu Jasnogór-

skiego: jestem, pamiętam, czuвам. Nawiązując do jego młodzieżowej wersji, na zakończenie powiedziała: – Życzę wam, żeby owoc tej dzisiejszej nocnej adoracji i modlitewnego czuwania był dla was momentem umocnienia w wierze, który pozwoli nabrać zapału na drugie tysiąc lat.

Zapału na pewno nie brakło w nocy z piątku 23 kwietnia na sobotę 24 kwietnia, bo spotkanie trwało do białego rana. – Naszą ideą było zaangażowanie do współpracy młodzieży i katechetów. Za tą inicjatywą stoi całe zaplecze ludzi, którzy mają wielkie serca i chcieli się w to włączyć – mówi Irena Trzensiok, doradca metodyczny religii, jedna z organizatorów spotkania, razem z zabrzańskim Zespołem Szkół nr 10, parafią na Helence i tamtejszym Salezjańskim Zespołem Szkół. Ich celem było pokazanie młodzieży pozytywnych wartości, przede wszystkim chrześcijańskich, na których warto budować życie.

Pierwsza część czuwania była typowo modlitewna. Po wprowadzeniu bp. Gerarda Kusza, rozpoczął się śpiew przy akompaniamencie raciborskiego zespołu „Przecinek”, który podrywał serca młodzieży jeszcze wielokrotnie.

– To jest dosyć ciekawy sposób modlenia się: przez muzykę, śpiew, czuwanie w nocy, łączenie się w modlitwie – zachwalała żywe rytmy Sandra Kowal, uczennica III klasy Gimnazjum nr 10.

Specjalny program pt. „Klucz do serca” przygotowały Siostry Szkolne de Notre Dame, młodzież spotkała się z diecezjalnym egzorcystą ks. Januszem Czenczkim, był też czas na adorację Najświętszego Sakramentu i spowiedź. Centralnym punktem tej nocy była Eucharystia. Druga część spotkania odbyła się w szkole salezjanów. Tam gościem był ks. Robert Chudoba, dyrektor Centrum Edukacyjnego im. Jana Pawła II w Gliwicach, a siostry szkolne zaprezentowały pantomimę. Ciekawym punktem programu było też świadectwo kibica. Całość zakończyła zabawa taneczna do rana, a chętni mogli skorzystać z różnych gier i zwiedzić wystawę misyjną.

Klaudia Cwołek

XXIII Ogólnopolski Festiwal Piosenki Religijnej „Cantate Deo”

Ostatni dzwonek na zgłoszenia

Trwają bezpośrednie przygotowania do festiwalu „Cantate Deo”, który odbędzie się w muszli koncertowej parafii św. Jacka w Gliwicach od 2 do 4 lipca.

Piątek i sobota są dniami konkursowymi, natomiast w niedzielę odbędzie się koncert laureatów. Do końca maja organizatorzy czekają jeszcze na zgłoszenia zespołów i solistów.

– Mało jest festiwali, które dają możliwość wystąpienia na żywo, na scenie, gdzie zasiadają goście, czyli sprawdzenia swoich umiejętności w takich warunkach, w jakich to robią przeważnie zespoły profesjonalne – mówi ks. Piotr Sikora, dyrektor „Cantate Deo”. Jak tłumaczy, w skład jury od lat wchodzi profesjonalistów, głównie wykładowcy akademii



ARCHIWUM „CANTATE DEO”/IRENA PIĄTKOWSKA

Jak zwykle na scenie wystąpi zespół festiwalowy

muzycznych, co nadaje festiwalowi szczególnego charakteru, a podpis jurorów staje się przepustką do dalszej działalności.

Organizatorem festiwalu leży na sercu, żeby – pomimo różnych trendów – zachował on charakter

chrześcijański. Dotyczy to zarówno doboru tekstów, jak i poziomu muzycznego. – Fajne jest to, że ktoś ma sens i cel, ale trzeba też zwrócić uwagę na to, żeby warsztat muzyczny i artystyczny szedł w dobrym kierunku – podkreśla

ks. P. Sikora. Dlatego uczestnikom festiwalu stwarza się możliwość konsultacji z jurorami, żeby wiedzieli, nad czym mogą jeszcze popracować. A dla laureatów przygotowano nagrody pieniężne.

Formularz zgłoszenia i regulamin dostępny jest na stronie www.cantate.pl. Należy do niego dołączyć płytę CD, pliki w formacie mp3 lub kasetę magnetofonową z dwoma zgłoszonymi do konkursu utworami, a także teksty piosenek z zapisem nutowym. Organizatorem festiwalu jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Gliwickiej. Jak zwykle przewidziane są też występy gości specjalnych i zespołu festiwalowego ze znanym hymnem „Zaśpiewajcie Panu pieśń nową, dobrze grajcie, a głośno”.

kc

Śląski Katyń też c



POWOJENNA ZBRODNIĄ. W niedzielę 22 września 1946 roku w stodole, która stała na leśnej polanie między Barutem a Dąbrówką, **zamordowano około 200 polskich żołnierzy.** Potem miejsce to nazwano Śląskim Katyń, a katowicki oddział IPN do dziś szuka miejsca ich pochówku.

tekst i zdjęcia

Ks. WALDEMAR PACKNER

wpackner@goscniedzielny.pl

Zołnierzy zwieziono samochodami w nocy. Byli wśród nich walczący w Narodowych Siłach Zbrojnych na Żywiecczyźnie pod rozkazami „Bartka” (168 ludzi, w tym jedna kobieta, młodzieńca łączniczka Anna), kolejnych 14 pochodziło ze zgrupowania „Sztubaka” (również NSZ), pozostali to żołnierze z armii generałów Andersa, Maczka, LWP oraz wracający miejscowi, którzy zostali wcieleni do Wehrmachtu (około 20 mężczyzn). – Pamiętam te samochody, byłam wtedy dzieckiem. Nasz dom stoi bezpośrednio przy ulicy, która do Baruta prowadzi z Piotrówką

– wspomina Erma, od lat mieszkająca w Niemczech. – Pytaliśmy wystraszeni ojca, co się dzieje. A on tylko szeptał, że mamy być cicho i spać. Potem każdy bał się mówić o tym, co tam się stało, omialiśmy to miejsce z daleka. Szkoła, że większość tych, co wiedziała więcej, już pomarła – opowiada kobieta, która nie chce podawać nazwiska. – Ludzie bali się latami, a tego strachu nie idzie się tak szybko pozbyć.

Głośno od lat prawdy domaga się Anastazja Ebert, do dziś mieszkająca w Barucie. – Z siostrą i kuzynką szłyśmy do Sarnowa, gdzie pracowałyśmy na polu kapusty. Na polanie koło zameczka zobaczyłam samochody i pełno żołnierzy. Bardzo się bałyśmy. Jeden z żołnierzy zapytał tylko,

dokąd idziemy i kazał nam iść dalej. O tym, co tam się wydarzyło, dowiedziałam się później.

Wszystkich stłoczono w stodole otoczonej drutem kolczastym. Do dziś na kilku drzewach widać jego resztki. Nad ranem mieszkańcy pobliskiego Baruta usłyszeli potworny wybuch, a potem strzały z kałasznikowa. Stodołę wysadzono w powietrze, a tych, którzy przeżyli, być może dobijano z karabinów. Przez długi czas nie wolno było tam chodzić. Ale ludzie wspominają, że miejsce budziło grozę. – Słyszałam, że nawet ptaki tam nie śpiewały, a latem 1947 roku rozchodził się stamtąd okropny fetor – opowiada pani Erma. Na skraju polany do dziś stoi grusza. Mieszkańcy przekonują, że od tego czasu nie urosła ani centymetra, a kie-

Na miejscu zbrodni w Barucie postawiono biały krzyż, przewiązany czerwoną stułą

dy w 1946 roku opadły liście, wśród konarów zwisała ludzka ręka. Wkrótce urokliwe i spokojne wcześniej miejsce nazwano „Polaną śmierci” oraz „Śląskim Katyń”. Oprócz liczby wymordowanych istnieje wiele podobieństw do prawdziwego Katynia.

Z Żywca do Baruta

Skąd na Opolszczyźnie wzięli się żołnierze „Bartka”, czyli Henryka Flamego? Od maja 1945 roku, przez dwa lata, dowodził on ponad 300 uzbrojonymi żołnierzami. Było to największe zgrupowanie niepodległościowe na Śląsku Cieszyńskim. Latem 1946 roku Urząd Bezpieczeństwa zastosował prowokację. Do „Bartka” zgłosił się kpt. „Lawina”, którego znał jeszcze z konspiracji w AK. W rzeczywistości był on zdrajcą na usługach SB. „Lawina”, czyli Henryk Wendrowski, zaproponował im przedostanie się na Zachód, do amerykańskiej strefy okupacyjnej. Tam czekała ich dalsza walka o niepodległą Polskę. Przez Opolszczyznę mieli dostać się do Jeleniej Góry, a stamtąd na Zachód. „Bartek” nie podejrzewał prowokacji. W końcu Henryka Wendrowskiego znał od lat ze wspólnej walki, nie miał więc powodu, aby mu nie ufać. Od roku czekał na jakiś rozkaz od dowództwa NSZ, a ubecy dobrze o tym wiedzieli. Zaraz po wojnie istniało zresztą mocne przekonanie, że kolejna wojna jest tylko kwestią czasu, a po niej miała odrodzić się wielka i niepodległa Polska. Zresztą sam „Lawina” przekonywał, że rozkaz zgrupowania pochodzi od dowództwa Narodowych Sił Zbrojnych, którym podlegał „Bartek” i jego ludzie.

Samochody, zamiast do armii Andersa, zawiozły ich do Baruta, gdzie zostali zamordowani. Ostatecznie „Bartek” zrozumiał, że to prowokacja i przerwał kolej-

zeka prawdy



O mordzie wspomina pamiątkowa tablica

ne transporty swoich żołnierzy, przez co ocalał prawie połowę swojego oddziału. Został zastrzelony w 1947 roku w Zabrzegu koło Czechowic, miał 29 lat. Jego zdrajca Henryk Wendrowski dochrapał się stopnia pułkownika, a w nagrodę został nawet ambasadorem PRL w Kopenhadze (1968–1973). Zmarł w 1997 roku.

Zabijano ich jak w Katyniu

Po wojnie Śląsk był miejscem wielu egzekucji. Dziś wiadomo, że transporty żołnierzy dowożono ciężarówkami w odludne miejsca i lokowano w szopach, które

później podpalano i wysadzano w powietrze. Tak było w Barucie. W innych miejscach partyzanci ginęli w egzekucjach, od strzału w tył głowy. Wcześniej musieli rozebrać się, żeby nie było śladów. Zabijano ich tak jak w Katyniu. Czasem, po przetransportowaniu do wcześniej przygotowanego miejsca, partyzantów odurzano alkoholem i następnie rozstrzeliwano. W dalszej kolejności do dołów ze zwłokami zastrzelonych wrzucono tabliczki identyfikacyjne żołnierzy radzieckich i polskich w ilości odpowiadającej liczbie ciał. Egzekucji mieli dokonywać Rosjanie, a będący na miejscu funkcjonariusze UB stanowili obstawę terenu.

Gdzie ich groby?

Choć samego mordu w Barucie nie udało się bezpiecznie utrzymać w tajemnicy, to sprawcy zdołali tak ukryć ciała zabitych, że wciąż nie można znaleźć miejsca ich pochówku. Katowicki oddział IPN od lat szuka mogił zamordowanych koło Baruta. Teren wokół upamiętniającego zbrodnię pomnika przeryto wzdłuż i wszerz. W miejscu wokół drugiego, niepozornego krzyża odkopano żelówki,

metalowe guziki, amunicję. Ciał nie znaleziono, ale to od lat pierwszy tak istotny ślad. Pracownicy IPN twierdzą, że to chyba jedyna na Śląsku masowa zbrodnia z czasów komunistycznych, gdzie mimo upływu tylu lat nadal nie udało się znaleźć ciał ofiar. Być może nie odnajdzie się ich nigdy. Prawdopodobnie po wysadzeniu stodoły całość została podpalona, a wysoka temperatura strawiła wszystko – od ubrań po kości. Jerzy Karpiński,

który w 1946 roku pracował w pobliżu miejsca zbrodni jako goniec, uważa, że być może resztki ciał wrzucono do pobliskich stawów. Kiedyś było ich dziesięć, dziś jest tylko jeden, w pobliżu zameczku. IPN bada każdy ślad, również ten, wskazujący, że ciała pochowano na terenie byłego lotniska w Starym Grodkowie, koło leśniczówki w Wierzbnie i w okolicy pałacyku Kopice. Poszukiwania szczątków wciąż trwają. ■



Na skraju polany rośnie grusza. Miejscowi mówią, że od 1946 roku nie urosła ani centymetra. To na niej, gdy opadły liście, znaleziono ludzką dłoń

Ja też miałem tam zginąć

Rozmowa z inż. Stanisławem Piecuchem z Gliwicz



Ks. WALDEMAR PACKNER: Pan również omal nie zginął w Barucie? STANISŁAW PIECUCH: – W połowie września 1946 roku spotkałem w Gorlicach Franka. Nie wiem, czy tak miał na imię, czy był to jego pseudonim. W AK konspiracja była najważniejsza. Wtedy powiedział, że on nadal walczy w NSZ i zaproponował mi wyjazd na Zachód, do armii gen. Andersa.

Nie skorzystał Pan jednak z jego namowy?

– Z dwóch powodów. Zakochałem się i nie chciałem zostawiać

Tereski. Poza tym wyjazd stanowczo zabronił mi ojciec.

Jak Pan dowiedział się, że Franek prawdopodobnie zginął w Barucie?

– Było to 11 lat po zbrodni. Po ukończeniu Politechniki Śląskiej budowałem m.in. wapiennik w Błotnicy Strzeleckiej, pięć kilometrów od Baruta. Był tam rozgrzany piec, dlatego przestrzegałem pracowników przed wysokimi temperaturami. Po szkoleniu podszedł do mnie pewien miejscowy i powiedział: macie rację, panie inżynierze, bo u nas w Barucie przywieźli partyzantów z gór i in-

nych wojaków, zawarli ich w stodołę, a potem ją wysadzili. To, co zostało, spalili w ogniu. Wtedy, jedenaście lat po zbrodni, dowiedziałem się, jak i gdzie prawdopodobnie zginął Franek i jego koledzy. Z trudem poznawałem historię tej zbrodni, bo miejscowi bardzo bali się o niej mówić.

Chciałby Pan poznać całą prawdę o Śląskim Katyniu?

– Tak, i to nie tylko ze względu na Franka. Uważam, że wszyscy jesteśmy to winni tym, którzy w tak młodym wieku zostali zamordowani, walcząc o wolną i niepodległą Polskę. ■

Gliwickie Spotkania Chóralne po raz trzydziesty

Na finał „Pelikan”

Półtora tysiąca pieśni w czasie stu koncertów wykonano podczas **trzydziestu edycji Gliwickich Spotkań Chóralnych.**

Kompozytorem, po którego utwory najchętniej sięgają uczestnicy, jest Józef Świder. Kiedy w 1980 r. Krzysztof Chlipalski, wieloletni prezes Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, wpadł na pomysł festiwalu promującego muzykę chóralną, trudno było przewidzieć, jak się rozwinie. Po 30 latach Gliwickie Spotkania Chóralne to międzynarodowy przegląd, który zaprasza, obok zespołów chóralnych, również orkiestry, a nawet jazzowe bigbandy. Jednym ze stałych gości jest Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej, który w tym roku również koncertował w Gliwicach. Wystąpiły też: Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, zespół wokalny „Contento Core”, działający przy

Akademii Muzycznej w Katowicach, oraz chór i orkiestra gliwickiej Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia.

Na finał wybrano jeden ze spektakli Teatru A – oratorium teatralne „Pelikan”. Rzecz opowiada o męczennikach XX wieku i została przygotowana na zamówienie organizacji Kirche in Not specjalnie na Światowe Dni Młodzieży, które w 2005 r. odbyły się w Kolonii. Oratorium osnute jest na starożytnej legendzie o ptaku karmiącym swoją krwią ukąszone przez węża pisklęta. Autorem scenariusza, według pomysłu o. Joaquina Alliende Luco, oraz reżyserem jest Mariusz Kozubek. Spektakl był wystawiany m.in. w Niemczech, Holandii, na Litwie, a nawet w rzymskim Panteonie. 25 kwietnia w Gliwicach widzowie mogli po raz pierwszy zobaczyć przedstawienie w nowej wersji z udziałem Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej pod dyrekcją Tomasza Giedwiłły.

– Festiwal powstał po to, żeby pozyskać odbiorców muzyki poważnej. Chóralistyka nie jest łatwą dziedziną, dlatego rolę



Oratorium teatralne „Pelikan” w nowej chóralnej aranżacji po raz pierwszy zobaczyła publiczność Gliwickich Spotkań Chóralnych

Gliwickich Spotkań Chóralnych jest oswojenie z nią. Mamy już wiernych słuchaczy, do których również należy młodzież. Trzeba pamiętać, że festiwal to nie tylko koncerty, ważna jest też jego rola integracyjna – spotkanie zespołów, poznanie się, wspólny śpiew

– mówi Jolanta Winkler, organizator GSC i prezes Akademickiego Chóru Politechniki Śląskiej, który od początku jest organizatorem festiwalu. I również dzięki niemu stale pozyskuje do swojego składu nowych członków.

Mira Fiutak

Premiera filmu

Oberschlesien – kołocz na droga

Taki tytuł nosi film Michała Majerskiego, którego premiera odbyła się 21 kwietnia w zabrzańskim kinie Roma.

Sala starego kina wypełniła się po brzegi, a na widowni zasiadł sam reżyser i niektórzy bohaterowie dokumentu: ks. infułat Paweł Pyrczała, urodzony w Dortmundzie, wieloletni proboszcz parafii św. Józefa w Zabrze; Michał Smolorz – publicysta i producent filmowy oraz Jerzy Gorzelik – historyk sztuki i przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska. Dyskusję z ich udziałem po filmie prowadził Krzysztof Karwat.

„Oberschlesien – kołocz na droga” to ostatnia część (poprzednie nakręcone zostały na Pomo-

rze) osobistej trylogii filmowej reżysera pochodzącego z Gliwic, obecnie mieszkającego w Niemczech. Opowiada o skompliko-

wanych losach Górnoślązaków, mieszkańców regionu pogranicza, naznaczonego konfliktami polsko-niemieckimi. Poznajemy je dzięki

wypowiedziom 19 osób, żyjących na Śląsku i w Niemczech, w różnym wieku, o różnej tożsamości narodowej i kulturowej. Autor dedykował film tym, którzy pozostali lub stali się Ślązakami i dla nich jego przekaz – chociażby ze względu na często używaną w nim gwiarę – będzie chyba najbardziej czytelny. Nie jest to łatwy film – porusza wiele bardzo drażliwych problemów, wymagających szerszego wyjaśnienia. Tytułowy „kołocz na droga” pojawia się przy prezentacji losów rodziny z Łank. Kędzierzyna-Koźła, która po okresie pracy w Niemczech wróciła na Śląsk i prowadzi piekarnię, gdzie można zamówić blachę ciasta przed wyjazdem do Niemiec.



Michał Majerski (po prawej) w Krzysztofie Karwacie podczas dyskusji w kinie Roma

Warto zobaczyć

W przestrzeni
sacrum

Książka „Architektura sakralna” to właśnie wydana publikacja o projektach i realizacjach prof. dr. hab. inż. arch. Adama Lisika.

Promocja i towarzyszący jej wernisaż wystawy jego projektów odbędzie się 10 maja o godz. 15.00 w Galerii Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach (ul. Akademicka 7).

Książka jest pewnego rodzaju dokumentacją dorobku architekta, poszerzoną o komentarz samego autora. Prof. Adam Lisik jest twórcą wielu projektów architektury sakralnej na Śląsku. Zaprojektował również ołtarz papieski na spotkanie z Janem Pawłem II w Gliwicach. Wystawa będzie czynna do 28 maja.

m

Sezon
się rozpoczynaWąskotorówka
już jeździ

Od 1 maja po przerwie znów możemy wybrać się na wycieczkę Górnośląskimi Kolejami Wąskotorowymi.

Wąskotorówką dojedziemy na przykład nad zalew w Chechle (najlepiej wysiąść na przystanku Miasteczko Śląskie Zalew). Od 1 maja do 13 czerwca możemy podróżować w soboty, niedziele i święta oraz 4 czerwca w piątek. W wakacje (od 19 czerwca do końca sierpnia) już codziennie. Przejazd na całej trasie z Bytomia do Miasteczka Śląskiego trwa około godziny. Bilet niezależnie od długości przejazdu przed wakacjami kosztuje 7 zł – normalny i 3 zł – ulgowy. W wakacje bilet normalny jest o złotówkę tańszy. Rozkład jazdy dostępny jest na stronie www.sgkw.eu. Informacja telefoniczna o kursowaniu pociągów: tel. 660 509 110.

k

Powstaje szkoła katolicka

Oaza twojego świata

We wrześniu w Bytomiu pierwsi uczniowie zasiądą w ławkach **Katolickiej Szkoły Podstawowej im. ks. Franciszka Blachnickiego**.

Całe życie marzyłam o tym, żeby uczyć w szkole katolickiej. W głębokiej komunie mogłam tylko coś poczytać na ten temat, że takie szkoły istnieją. Kiedy zmienił się ustrój, bardzo mi na tym zależało i chciałam jeszcze coś w tym kierunku zrobić – mówi Joanna Grajewska-Wróbel, jedna z inicjatorek powstania szkoły, nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w I LO w Piekarach Śląskich. Podobne marzenia miał Andrzej Sznajder, obecnie pracownik IPN w Katowicach, który o szkole katolickiej – „niezależnej od aparatu państwowego” – myśli, odkąd sam zaczął pracować w szkole 1 września 1989 roku. – Od tego momentu zawsze byłem przekonany, że gdybyśmy to samo robili jako grono osób na płaszczyźnie katolickiej, to efekty byłyby znacznie lepsze – uważa.

Organem prowadzącym szkołę jest Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”. Na materiałach informacyjnych piszą o niej: „oaza Twojego świata”. – Z racji tego, że jestem w Ruchu Światło-Życie, w pewnym momencie postawiłem moderatorowi generalnemu pytanie, jak to jest możliwe, że Ruch, który pracuje z młodzieżą szczytami się jako specjalnym charyzmatem, dotąd nie podjął próby rozwinięcia go w kierunku założenia szkoły – opowiada Andrzej Sznajder. Ks. Adam Wodarczyk powiedział mu wtedy, że skoro wyszedł z pomysłem, niech go zrealizuje.

Jednak szkoła to nie tylko realizacja marzeń kilku pasjonatów, ale odpowiedź na potrzebę wielu



KLAUDIA CWOŁEK

Twórcy pierwszej w Bytomiu szkoły katolickiej przed jej siedzibą (od lewej): Jolanta Nancka, Andrzej Sznajder i Joanna Grajewska-Wróbel

ludzi, wychowanych w Ruchu Światło-Życie, a dzisiaj mających już swoje dzieci i wnuki i szukających dla nich takiego miejsca gdzie, bez obaw mogą je powierzyć.

Szkoła powstaje w Bytomiu-Miechowicach, w wydzielonych

pomieszczeniach Szkoły Podstawowej nr 33. Do dyspozycji uczniów będzie sala gimnastyczna, stołówka i świetlica.

– To jest magiczne miejsce – zachwyca się lokalizacją J. Grajewska-Wróbel. Z pasją historyka opowiadająca o dziejach żyjącej tu przed laty rodziny von Thiele-Winklerów. Z niej to wywodzi się matka Ewa, żyjąca na przełomie XIX i XX wieku protestancka diakonisa, która w Miechowicach stworzyła ośrodek charytatywny Ostoja Pokoju, w części działający do dziś. Wychodząc ze szkoły, patrzmy wprost na ruiny zamku, niegdyś należącego do tej rodziny.

– Naszym marzeniem jest pewna integralność uczenia i wychowania, bo to jest to, co nam odebrano – tłumaczy A. Sznajder. – Co innego mówiono nam w szkole, do czego innego nas nakłaniano, a co innego mówiło się w domu, i to na wielu płaszczyznach – podkreśla. Mottem szkoły są słowa ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela Ruchu Światło-Życie: „Chodzi o osiągnięcie w wychowaniu jedności pomiędzy prawdami i zasadami poznawanymi i uznawanymi za słuszne a wyznawanymi i stosowanymi w życiu”. – To jest rodzaj i marzenia, i celu, ale też zobowiązania każdego nauczyciela, bo my dla uczniów musimy być jednoznaczni – dodaje A. Sznajder.

Klaudia Cwołek

Katolicka Szkoła Podstawowa
im. ks. Franciszka Blachnickiego

Nowa szkoła będzie koedukacyjna, we wrześniu nauka ma się rozpocząć w dwóch pierwszych klasach, każda po 12–15 dzieci. Czesne będzie wynosiło ok. 500 zł (ostateczna kwota uzależniona jest od liczby uczniów). Szkoła spełnia warunki ustawowe, przewidziane dla szkół niepublicznych, posiadających uprawnienia szkoły publicznej i podlega nadzorowi Śląskiego Kuratora Oświaty i Biskupa Gliwickiego. Dodatkowe informacje można uzyskać w siedzibie szkoły w każdy poniedziałek, środę i piątek w godz. od 15.00 do 18.00. Adres szkoły: Katolicka Szkoła Podstawowa im. ks. Franciszka Blachnickiego, ul. Matki Ewy 9, 41-923 Bytom, tel.: 32 280 85 45, 609 837 460, e-mail: bytom@szkolakatolicka.oaza.pl.

Zapisy rozpoczęte

Obozy dla ministrantów

Diecezjalne duszpasterstwo ministrantów **podało już terminy tegorocznych obozów wakacyjnych.**

W programie obozów przewidziane są wycieczki, zajęcia rekreacyjne i sportowe, ale również spotkania formacyjne. Obozy organizowane są w dwóch miejscach: w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Nędzy k. Raciborza (obóz rowerowy) i w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym „Staś” w Wisłęce k. Międzyzdrojów.

Terminy:

Nędza: turnus I – od 28 czerwca do 9 lipca – dla ministrantów ze szkół podstawowych; turnus II – od 12 do 23 lipca – dla gimnazjów.

Koszt 330 zł, zakwaterowanie w pokojach 3-osobowych z łazienkami. Zapisy za pośrednictwem księży opiekunów w parafiach lub przez internet – e-mail: ministranci@gliwice.opoka.org.pl. Obowiązuje zaliczka: 50 zł. Obozy prowadzi i dodatkowych informacji udziela ks. Jacek Skorniewski, diecezjalny duszpasterz Liturgicznej Służby Ołtarza (tel. 0 32 418 62 62).

Wisłęka: turnus od 4 do 15 lipca – obóz nad morzem. Koszt 890 zł, zakwaterowanie w pokojach 2–3-osobowych, odległość od morza ok. 800 m, przewidziana jest m.in. wycieczka do miejscowości Albeck w Niemczech. Zapisy za pośrednictwem księży opiekunów w parafiach. Zaliczka 150 zł. Obóz prowadzi i informacji udziela ks. Marcin Szaboń, wikary w parafii św. Anny w Łabędach (tel. 691 034 934).



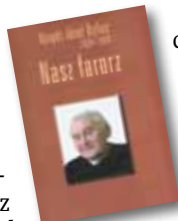
Ministranci na zeszłorocznym obozie w Nędzy przed wyjazdem na wyprawę rowerową

Warto przeczytać

Wspomnienia o ks. Józefie Dyllusie

„Chłopcy zapamiętajcie: ludzkie pieniądze muszą wrócić do ludzi, nie mogą przyklejać się do waszych rąk”.

To słowa matki ks. prałata Józefa Dyllusa (1934–2009), wieloletniego proboszcza parafii Chrystusa Króla, która przygotowała wspomnienia o swoim duszpasterzu. Wychowany do pracy i ofiarności, przez wiele lat swoje kapłaństwo traktował jako służbę, za którą nie należy oczekiwać zapłaty. Szczególnie wrażliwy na potrzeby dzieci i starszych. Śluzak i proboszcz przybyłych z Buga wygnańców, współpracownik ks. Franciszka Blachnickiego, założyciela ruchu oazowego. Był współorganizatorem festiwalu piosenki religijnej „Cantate Deo” i duszpaste-



rzem kolejarzy. Do tego nieprzejednany wróg systemu komunistycznego.

Wydana książka – album z wieloma zdjęciami – jeszcze raz przybliży jego postać i odsłania cechy, których – jeśli ktoś nie znał ks. Dyllusa bliżej – mógł być zupełnie nieświadomy. „...Był jak ojciec, lekarz, przyjaciel, potrafił zachować dystans, nigdy się nie spoufalął, w jego naturę była wpisana kapłańska godność. W obcowaniu czasami dało się wyczuć małą dozę złośliwości – ale to nie feler, był przecież żywym człowiekiem. W udzielaniu pomocy był bardzo dyskretny i nigdy nie nawiązywał do tego, co zrobił” – napisała jedna z autorek.

Wspomnienia pt. „Nasz farorz” są do nabycia w parafii Chrystusa Króla w Gliwicach, ul. Okrzei 31, tel. 32 231 52 72.

zapowiedzi

Eucharystia w intencji uzdrowienia

10 maja, godz. 19.00, parafia Matki Bożej Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach – Eucharystia i spotkanie z o. Josephem Vadakkelem z Indii. **11 maja**, godz. 18.00, parafia św. Wojciecha w Bytomiu (u franciszkanów).

Towarzystwo im. Edyty Stein

zaprasza **11 maja** o godz. 18.30 do sali w parafii katedralnej w Gliwicach na wykład pt. „Edyta Stein jako ofiara zagłady (Shoah)”.

Modlitwa za Zabrze

11 maja, kościół św. Antoniego (ul. Rymera 16.00) – godz. 19.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu, godz. 19.30 – Eucharystia.

KIK w Gliwicach

12 maja, kaplica św. Jadwigi przy kościele Wszystkich Świętych, w programie: godz. 18.05 – Nieszpory, godz. 18.30 – Msza św. i wykład prof. dr hab. Marka Smolika pt. „Richarda Dawkinsa urojenia o bogu urojonym”.

Pielgrzymka Dzieci Maryi i scholi parafialnych

do bazyliki Wniebowzięcia NMP Panny w Rudach odbędzie się **15 maja**. Godz. 10.30 – przygotowanie liturgii, godz. 11.00 – Msza pod przewodnictwem bp. Jana Wieczorka, godz. 13.00 – radosne spotkanie, godz. 14.00 – nabożeństwo majowe. Wymagany jest strój Dzieci Maryi, medalik i „Droga do Nieba”.

Pielgrzymka rolników

rejonu lublinieckiego do sanktuarium Matki Bożej w Lubecku odbędzie się **15 maja**. Rozpoczęcie o godz. 10.00.

Mammobus w Tarnowskich Górach

10–13 maja, rynek w Tarnowskich Górach – w godz. od 10.00 do 17.00. Bezpłatne badania piersi dla kobiet od 50 do 69 lat (z NFZ raz na dwa lata). Potrzebne dokumenty: dowód tożsamości z numerem PESEL, karta chipowa i zdjęcie z poprzedniej mammografii.

Pielgrzymka chórów

6 czerwca odbędzie się Pierwsza Diecezjalna Pielgrzymka Chórów do sanktuarium Matki Bożej w Rudach. Szczegóły i materiały nutowe: www.muzyka.kuria.gliwice.pl. Zgłoszenia: e-mail: muzyka@kuria.gliwice.pl.